

Zwierzynie wolnej świadcząc przyjaźń...

Od filologii do zoofilologii

Fascynacja zwierzętami i dziką przyrodą towarzyszy mi odkąd pamiętam. Szacunek do zwierząt zawdzięczam prawdopodobnie wrodzonemu darowi „innego” odczuwania więzi ze światem, ale przede wszystkim rodzicom. O wrażliwości na los nie-ludzi decydują bowiem dwa czynniki: pokora wobec Życia i wychowanie w atmosferze życzliwości dla wszystkich istot. Pierwszy sprawia, że łatwiej odrzucamy antropocentryzm i przyjmujemy postawę biocentryczną (nigdy nie uważałam, że jestem czymś więcej lub kimś lepszym od psa czy świni), drugi zaś decyduje o przyjaznym stosunku do naszych braci starszych i młodszych.



Kiedyś rodzice pozwalali dzieciom obserwować na wsi zwierzęta, nie wychowywano ich w psychozie strachu przed nimi. Los tej maciory i jej prosiąt został przesądzony. Nie jest jednak przesądzony los dzikich krewniaków świni domowej. Warto włączyć się w ochronę dzików z Podlaskiego, którym grozi eksterminacja. Fot. Archiwum rodzinne Justyny Tymienieckiej-Suchanek

Dlatego tak ważna jest edukacja, a więc to, co Daniła Andriejew nazywał zoopedagogiką. Zastanawiam się, czy – niech wybrzmi tutaj Benthamowska nuta – nadejdzie dzień, w którym do szkół zostanie wprowadzony przedmiot o nazwie etyka ochrony zwierząt? Może człowiek przyszłości – jak podmiot liryczny z wiersza Aleksandra Dobrolubowa – będzie kochał wszelkie stworzenie, wzniesie chorągiew pojednania, obwieści zwierzętom wolność i braterstwo? Ta utopijna myśl powraca nie tylko w twórczości tego poety. Pytanie o to, jakie miejsce zajmują zwierzęta w naszym życiu, odkrywczym nie jest. Ważniejsze jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jakie będą relacje między ludźmi a zwierzętami w przyszłości, o ile człowiek będzie miał jeszcze z kim wchodzić w owe relacje (lista zagrożonych i wytępionych gatunków wciąż się wydłuża!).

Kiedy powracam myślami do lat szkolnych, przypominam sobie, jak ludzie reagowali na moją prozwierzęcą postawę. „Dlaczego mówisz, że zwierzęta umierają? One zdychają. Dlaczego uważasz, że zwierzęta myślą? One są głupie. Dlaczego stawiasz zwierzęta na równi z ludźmi? One są gorsze”. Wielokrotnie spotykałam się z takimi pytaniami i arbitralnymi odpowiedziami, gdy mówiłam, że zwierzęta umierają, myślą i czują, a ich życie jest w równym stopniu wartościowe, co ludzkie. Wówczas nie wiedziałam jeszcze, że na łamach jednego z numerów „Etyki” pojawi się znakomity artykuł Petera Singera „Zwierzęta i ludzie jako istoty równe sobie”. Gdybym wiedziała, mogłabym mieć w zanadrzu przygotowaną odpowiedź na każde złośliwe pytanie. Przede wszystkim miałabym szansę powołać się na autorytet autora „Wyzwolenia zwierząt” (1977), ale na to wtedy było u nas za wcześnie.

Dziś autorytetów nie brakuje. Wielu intelektualistów poszło w odważne ślady Singera, który dokonał

prawdziwego zwrotu we współczesnej filozofii moralnej. Tom Regan, Gary Francione, Mark Rowlands, Dawid DeGrazia – to tylko nieliczni z filozofów reprezentujący radykalny i kontrowersyjny kierunek o nazwie teoria praw zwierząt. Wcześniej był jeszcze Albert Schweitzer z etyką czci dla życia, ale on nie miał takiej siły przebicia, jak Singer, którego pełna wersja „Wyzwolenia zwierząt” ukazała się w polskim przekładzie dopiero w 2004 r.

Wspomniałam, że do szkół powinien trafić przedmiot etyka ochrony zwierząt. A jeśli nie przedmiot, to przynajmniej cykl tematyczny o zwierzętach prowadzony w ramach lekcji wychowawczych. Nie trzeba przecież trzymać się programów narzucanych przez ministerstwo. Wszystko zależy od nauczyciela. Kiedy pod koniec lat 80. pracowałam w liceum ogólnokształcącym, na własną rękę wprowadziłam do narzuconego ogólnie programu temat lekcji wychowawczej „Nasz stosunek do zwierząt”. Dyrekcja dziwiła się, ale zaakceptowała pomysł. Pamiętam, jak z uczniami podczas lekcji karmiliśmy rannego ptaszka, którego ktoś przyniósł do szkoły. Temat zwierząt przemyślałam wszędzie, gdzie się dało. Na studiach filologicznych szczególnie zainteresowały mnie zajęcia z językoznawstwa, na których dowiedziałam się o kodzie pszczoł. Przygotowałam wówczas referat o nauczaniu małą języka migowego. Było to prawdziwe odkrycie, kiedy dowiedziono, że z małpami można się porozumiewać. Informacja o tym pojawiła się na łamach polskiej prasy w 1981 r. Wszyscy dorośli byli pochłonięci wprowadzeniem stanu wojennego w Polsce, a mnie – studentkę pierwszego roku – bardziej od polityki zajmowała komunikacja międzygatunkowa. Polityka zmienia się i dezaktualizuje, świat przyrody zaś jest wartością uniwersalną i ponadczasową.

Przypominam sobie, z jakim zadowoleniem ojciec przeczytał mi wycięty z gazety fragment o lepszym traktowaniu zwierząt. Z pietyzmem odczytywał każde zdanie, robiąc wymowne pauzy, ze swadą je komentował i cyzelował każdą wypowiedź. Były to artykuły Światowej Deklaracji Praw Zwierząt (1978), które od tamtej pory nosił zawsze przy sobie. Dziś wiem, że ich autorem jest Singer. Wówczas nie wiedziałam, ale dzięki nim rosło moje zainteresowanie losem zwierząt. Każdy pretekst, by o nich mówić, był dobry.

Justyna Tymieniecka-Suchanek

Tytuł felietonu to cytata z wiersza „Żegnajcie, ptaszki, żegnajcie trawki...” A. Dobrolubowa (tłum. W. Dąbrowski).

Literatura:

- D. Probuca, *Filozoficzne podstawy praw zwierząt*, Kraków 2013.
- P. Singer, *Zwierzęta i ludzie jako istoty równe sobie*, „Etyka” 1980, nr 18.